# ODPOCZYNEK

# NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY.

MOTTO:
*„Pamiętaj, abyś dzień święty święcil“.*
(Dekalog).

NAPISAŁ

## L. P.



LWÓW.
Z DRUKARNI KATOLICKIEJ JÓZEFA CHĘCIŃSKIEGO.
**1903.**

# ODPOCZYNEK

# NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY.

MOTTO:

*„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“.*

(Dekalog).

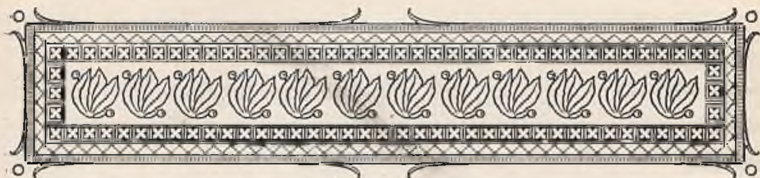
NAPISAŁ

L. P.




LWÓW.
Z DRUKARNI KATOLICKIEJ JÓZEFA CHĘCIŃSKIEGO.
**1903.**


C. R. BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL
CRACOVIENSIS



# Niedzielny i świąteczny odpoczynek

## **jako kwestya na czasie.**

W obecnych czasach rozpowszechnionej bardzo obojętności religijnej we wszystkich warstwach ludzkiego społeczeństwa, a niekiedy nawet i otwartej niewiary, wierne zachowanie prawa Boskiego o święceniu dnia świętego powinno być publiczną manifestacyą naszych uczuć i przekonań religijnych. Dlatego też każdy gorliwy duszpasterz, każdy wogóle dobry chrześcijanin, zajmujący jakiekolwiek przodujące stanowisko w naszem społeczeństwie, powinien zwrócić całą swoją uwagę i całą działalność w tym rozwinąć kierunku, iżby wszyscy katolicy, starsi i młodsi, poznali należycie to prawo Boże i w życiu sumiennie je wypełniali. Dokładna znajomość istoty tego prawa, jego obowiązującej siły i historyi jego rozwoju, tak pod względem kościelnym, jak i prawno-państwowym, jest konieczną przedewszystkiem w czasach dzisiejszych, kiedy to ogólne zamięszanie pojęć wszędzie nastało, kiedy to państwa, przejęte duchem liberalizmu, religijnej jego strony nie uznają, a rozzuchwaleni neopoganie i innowiercy ośmielają się dyktować nam chrześcijanom, jak nasze chrześcijańskie dnie święte obchodzić mamy.

Kwestya święcenia dni świętych jest właśnie dzisiaj bardzo na czasie. W komisyi bowiem socyalno-politycznej

naszego parlamentu odbyła się z początkiem grudnia 1902 r. dyskusya szczegółowa nad rządowem przedłożeniem w sprawie zmiany i uzupełnienia ustawy z 16. stycznia 1895 r. o spoczynku niedzielnym i świątecznym w przemyśle, która, jak przekonują nas ogłoszone sprawozdania, nie wypadła z korzyścią dla naszej katolickiej sprawy, narodowość zaś naszą wobec całego katolickiego świata jedynie wielkim wstydem okrywa. Nasi bowiem przedstawiciele zajęli tam stanowisko całkiem przeciwne naszym chrześcijańskim uczuciom.

Dzienniki i czasopisma różnych odcieni i wszystkich stronnictw politycznych, jak również i przeróżne stowarzyszenia w naszym nawet kraju, omawiały ją publicznie na zebraniach, każde z własnego partyjnego punktu widzenia. Słuszną przeto jest rzeczą, a nawet wskazanym koniecznością obowiązkiem, ażebyśmy także podnieśli tę doniosłą kwestyę i wypowiedzieli publicznie i otwarcie, jakie jest w tym względzie zdanie i nauka Kościoła, który jedynie i wyłącznie posiada legalną misyę ogłaszania i wyjaśniania praw i przykazań Bożych. Obowiązek ten spełnić pragniemy z tem większą chęcią, gdyż jesteśmy tego przekonania, iż właśnie dzisiaj należałoby podnieść tę sprawę jednocześnie we wszystkich kościołach naszego kraju, omawiać ją dokładnie z ambony przez kilka kolejno następujących po sobie niedzieli, a także wyjaśniać ją wszędzie na zebraniach naszych towarzystw katolickich. W ten jedynie sposób zdołamy wpoić głęboko w serca i sumienia ludu katolickiego pamięć na to wielkie przykazanie: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił*! W ten sposób może się nam uda poruszyć sumienia katolickie, obudzić je z głębokiego snu moralnego i zapalić lud katolicki do głośnego protestu przeciw destrukcyjnej pracy tych wszystkich z grona naszych — niestety — przedstawicieli w wiedeńskim parlamencie, którzy w koalicyi z innowiercami pracują przeciw naszym prawom chrześcijańskiego odpoczynku niedzielnego.

# Niedzielny i świąteczny odpoczynek
## w duchu Kościoła.

W duchu Kościoła należałoby właściwie mówić tylko o święceniu »dnia świętego«, gdyż niedziela jest także takim dniem świętym. Skoro jednak uwzględnimy początek i powstanie tak niedzieli jak i dnia świętego z jednej strony, a historyczny znowu ich rozwój z drugiej strony, natenczas musimy dozwolić na pewne między niemi rozgraniczenie, z wyraźnym chyba dodatkiem tej uwagi, że wszystkie rozporządzenia Kościoła, dotyczące święcenia dnia świętego, zatrzymują swoją moc obowiązującą także względem święcenia niedzieli.

Siedmiodniowy peryod czasu, zwany tygodniem, znajdujemy już zaraz w pierwszej księdze Mojżesza. Ostatni, to jest siódmy dzień tygodnia, był dniem sabbatu czyli odpoczynku i to na mocy Boskiego rozporządzenia. Bóg wypowiedział wyraźnie te słowa: *„Sześć dni robić będziesz, a siódmy jest szabat, t. j. odpocznienie P. Boga twego. Nie będziesz weń czynił żadnej roboty, ty i syn twój i córka, służebnik i służebnica, i wół i osieł i każde bydle twoje“* (Deut. V. 13—14.). Przestępcom tego prawa zagroził surowo mówiąc: *„Strzeżcie szabatu mego..., ktoby go zmazał, śmiercią umrze; ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu“*. (Ex. XXXI. 14—14). Słowa te nie były próżną pogróżką; czytamy w księdze Mojżesza, że przestępca szabatu z rozkazu Boga zginął pod gradem kamieni. (Num. XV, 32—36).

W starym Zakonie święcono ten dzień z największą skrupulatnością, wszelka praca była surowo zakazana; nawet nie wolno było rozpalać ognia; potrzebne potrawy musiały być dzień przed tem przygotowane. Bóg sam nie dopuszczał, ażeby w sabbat padała *Manna* z nieba, nie chciał bowiem, ażeby lud, zbierając *Mannę* w dniu świętym, zwolna przyzwyczajał się tem samem do innej służebnej pracy. Zato dzień

przedtem spadała w takiej ilości, że wystarczyło jej i na dzień sabbatu. A chociaż w innym czasie przechowana przez noc ulegała natychmiast zepsuciu, przechowana na sabbat zachowała do końca swoją świeżość. Wszelkie kupczenie i handlowanie było również jak najsurowiej zabronione w dzień sabbatu. Żydzi do dzisiaj jak najskrupulatniej to zachowują. Z biegiem czasu wkradły się i tu niektóre przesadzone zwyczaje, i jak wiemy, za czasów Chrystusa nie wolno było leczyć chorego w dzień sabbatu. Dzień ten był dla swojej świętości niejako środkowym punktem całego tygodnia; według niego wszystkie inne dnie tygodnia otrzymywały swoją nazwę, co w naszym kościelnym języku do dzisiejszego dnia się utrzymało.

Apostołowie w miejsce żydowskiego sabbatu ustanowili dniem świętym, czyli dniem odpoczynku, niedzielę, to jest, pierwszy dzień po sabbacie, pierwszy dzień tygodnia, i w tym dniu odprawiali swoje nabożeństwa, ten dzień niedzielny wspólnie z wiernymi chrześcijanami święcili, jak świadczą o tem Dzieje Apostolskie. Niektórzy Ojcowie Kościoła twierdzą, że Apostołowie uczynili to z rozkazu samego Chrystusa i podają zarazem ważne przyczyny tej zmiany. Dzień sabbatu miał, jak twierdzą, żydom przypominać stworzenie świata; jego zatem święcenie miało obudzać w nich i utrzymywać wiarę w jednego Boga, Stwórcę i Pana wszech rzeczy. Wiara ta musiała wprawdzie wiernie być zachowaną między ludźmi wszystkimi aż do końca świata. Do dzieła jednak stworzenia świata przystąpiło później dzieło jego Odkupienia, które dla całej ludzkości jeszcze większego jest znaczenia. Ponieważ zaś to dzieło Odkupienia w niedzielę się spełniło, w niedzielę bowiem Pan Jezus zmartwychwstał i przez to odniósł zwycięstwo nad grzechem, śmiercią i piekłem, należało zatem dzień ten niedzielny szczególnie wyróżnić, ażeby tem samem pamięć na to wielkie Boskie dzieło wpośród ludzkości na zawsze wiernie zachować. W niedzielę także, jak wiemy z nauki religii, Duch św.

zstąpił na Apostołów, a św. Augustyn wypowiada znowu mniemanie, że niedziela będzie także dniem naszego kiedyś zmartwychwstania. Z tych tedy ważnych powodów cały świat chrześcijański w miejsce żydowskiego sabbatu święcić ma niedzielę.

Jak należy święcić niedzielę, wskazuje już trzecie przykazanie Boskie: *„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“*, a pierwsze i drugie przykazanie kościelne dokładnie to określa i wyjaśnia. Mówi bowiem, iż w niedziele i święta należy wysłuchać z należytem nabożeństwem mszy świętej i kazania, nadto należy powstrzymać się od wszelkiej pracy służebnej i od wszelkiego zajęcia, któreby mogło dzień święty znieważyć, albo być przeszkodą w jego święceniu.

Zaniedbywanie tego prawa, rozmyślne nieuczęszczanie do Kościoła na mszę świętą w niedziele i święta, uważano zawsze za ciężkie przewinienie, jakie synody kościelne surowemi obkładały karami. Sobór kościelny w Elwirze uchwalił wykluczenie z Kościoła na pewien czas tych wszystkich, którzy przez trzy z rzędu niedziele nie byli na nabożeństwie w kościele. We Francyi jeszcze w VII. wieku wykluczano z Kościoła każdego i odmawiano mu kościelnego pogrzebu, kto dwa razy w roku zaniedbał mszę świętą w niedzielę. Kościół postanowił tak surowe kary dlatego, że jako czuła duchowna matka, dbająca o dobro powierzonych sobie owieczek, pragnął przez to wszystkich chrześcijan skłonić do korzystania z nieprzebranych skarbów duchownych i łask, jakie słuchanie mszy św. nam zapewnia. On pragnął w ten sposób zmusić ludzi do wypełniania swoich obowiązków względem Boga, naszego Pana i Stwórcy. Słuchanie bowiem mszy św. w niedziele i święta jest świętym obowiązkiem wdzięczności względem Boga, naszego największego dobrodzieja. Nadto msza święta jest najskuteczniejszym środkiem do przebłagania Boga za nasze grzechy i przewinienia. Msza święta jest wreszcie najdoskonalszą ofiarą błagalną w celu uproszenia sobie potrzebnej pomocy i łaski nieba.

Już w starym Zakonie Bóg sam przez usta Proroka Jeremiasza przyobiecał swoje błogosławieństwo za święcenie dnia świętego, a za jego znowu gwałcenie zagroził swojem przekleństwem. *„Święćcie dzień sobotni, jakom rozkazał ojcom waszym... Jeśli mię słuchać będziecie i święcić będziecie dzień sobotni, będzie mieszkane to miasto na wieki... A jeśli mię słuchać nie będziecie... zapalę ogień i pożre domy Jerozolimskie, a nie będzie ugaszony“* (Jerem. XVII. 22—27.).

Pierwsi chrześcijanie przenieśli ten obowiązek na dzień niedzielny, a później rozszerzyli go także na wszystkie inne dnie święte całego roku. Mając zaś zawsze na pamięci literę tego prawa, starali się przytem i ducha jego wiernie strzedz i zachować. Synody kościelne w każdej danej potrzebie spieszyły z wyjaśnieniami i wydawały liczne rozporządzenia, ażeby tylko określić jasno i dokładnie, jak prawo to należy rozumieć i je następnie w życiu zachować.

Przeglądając bliżej całe ustawodawstwo katolickiego Kościoła co do święcenia niedzieli z pierwszych wieków chrześcijaństwa, przychodzimy do tego przekonania, że zawsze i wszędzie główną wagę przywiązywano przedewszystkiem do słuchania Mszy św. i kazania lub nauki. O zaniechaniu pracy służebnej nie ma tam prawie żadnej wzmianki, albo rzadko kiedy o niej mowa, gdyż każdy z całą wiernością od niej się powstrzymywał. Dopiero później musiano i ten obowiązek wiernym dobitniej przypominać, a za jego deptanie i łamanie surowemi grozić karami. W życiu praktycznem uwzględniano przytem zawsze wszystkie konieczne potrzeby, które, jak to wyraźnie ogłaszano, same przez się od tego obowiązku dyspenzowały.

W dzisiejszych czasach Kościół stawia następujące dwie główne zasady w tym względzie. 1) Każdy chrześcijanin katolik, jeżeli tylko nie stoi mu na przeszkodzie jakowaś rozumna i ważna przeszkoda, ma obowiązek być w niedzielę

na mszy świętej i na kazaniu, a przytem ma powstrzymać się od wszelkiej pracy służebnej, od wszelkiego zajęcia, które jest zniewagą dnia Pańskiego, albo bez potrzeby powstrzymuje go od brania udziału we wspólnem publicznem nabożeństwie. 2) Ponieważ Chrystus Pan udoskonalając stare prawo przywrócił nam wolność dzieci Bożych, dlatego też stare prawo co do powstrzymania się od wszelkiej pracy w niedzielę nie bywa już więcej z taką surowością i skrupulatnością tłumaczone, jak to czynili żydzi. Niektóre też zakazane w starym zakonie prace i zajęcia bywają dzisiaj dozwalane, szczególnie w takich wypadkach, kiedy prawo miłości bliźniego tego wymaga, albo kiedy one nie stoją na przeszkodzie w uczęszczaniu do kościoła na niedzielne nabożeństwa, a bez znacznej jakiejś szkody w życiu praktycznem zaniechaćby ich nie można. Takie postępowanie wynika już z samego ducha nowego ewangelicznego prawa, które zresztą Boski nasz Mistrz i Zbawiciel w czasie swojej publicznej działalności na tym świecie własnym przykładem często potwierdzał.

Podobnie jak żydzi oprócz sabbatu mieli inne także dnie święte i uroczyste w roku, tak samo i chrześcijanie już zaraz za czasów apostolskich prócz niedzieli mieli wiele innych świąt i uroczystości dorocznych. Dzień Zmartwychwstania ich Boskiego Mistrza, dzień Jego Wniebowstąpienia, jak również dzień zesłania Ducha świętego, były szczególnie pamiętnymi dniami w ich życiu. W następnych przeto latach, kiedy te dnie pełne błogich dla nich wspomnień nadeszły, nie mogli powstrzymać się od tego, ażeby je uroczyście nie obchodzić, ażeby zgromadzonym wiernym nie przypominać owe niezwykle wielkie dla całego świata zdarzenia i cudowne dzieła Boże, jakie w tych właśnie dniach zaszły. W ten sam sposób powstały wszystkie inne doroczne święta i uroczystości naszego katolickiego Kościoła.

W pewnym względzie wszystkie dnie życia naszego powinny być poświęcone Bogu, gdyż one wszystkie są da-

rem Boga. I nasi przodkowie do każdego dnia w roku przywiązywali jakieś zbawienne wspomnienia, obchodzili pamiątkę jakiegoś Świętego, którego przykład heroiczny odstraszał ich od grzechu i wszelkiego złego, a zachęcał znowu i zapalał do życia cnotliwego, bogobojnego i do licznych dobrych uczynków. W długim całorocznym kalendarzowym szeregu Świętych Pańskich widzimy zastąpione wszystkie kraje, wszystkie narodowości, wszystkie stany i wszystkie stopnie wieku. Ta już okoliczność wskazuje nam wyraźnie, że cały rok, całe życie nasze na tej ziemi powinno być niejako nieprzerwanem świętem naszem duchowem. Kalendarz katolicki, poświęcając każdy dzień roku pamięci jakiegoś Świętego, tem samem każdego dnia przedstawia nam do naśladowania inną jakąś cnotę. Jest więc dlatego najlepszą szkołą życia cnotliwego, które nie tylko nam samym, lecz zarazem i całemu społeczeństwu jedynie bogate bardzo doczesne także korzyści zapewnić może.

Z pomiędzy tych wielu dni całego roku Bóg wybrał niedzielę, przeznaczył ją na swoją chwałę, nazwał ją dniem Pańskim, jak to wyrażamy pięknie w owej wspaniałej pieśni, ułożonej na cztery głosy *„Oto jest Pana dzień“* i nakazał nam ją święcić. Miał wszelkie do tego prawa, bo jest naszym Stwórcą i najwyższym Panem. Zresztą każdy, jak wiemy, dyrektor czy *chef* biór urzędniczych, każdy pryncypał czy majster, każdy gospodarz czy gospodyni, przypisuje, ustanawia godziny i dnie, w których jedna lub druga praca musi być załatwiona, w których znowu można odpocząć od pracy. *Dzień Pański* poświęcony wprawdzie Bogu, ale ludziom także wychodzi na pożytek doczesny. Do święcenia dnia świętego przywiązał Bóg swoje błogosławieństwo, a na błogosławieństwie Boga wszędzie i wszystko zależy. Gdybyś człowieku, powtarzamy nieraz, spracował sobie ręce aż po łokcie, jeżeli Pan Bóg nie pobłogosławi, na nic cała twoja praca. — Znamy również wszyscy to przysłowie: *Kto w niedzielę pra-*

*cuje, wnet biedę poczuje.* I doświadczenia tak wielu wieków przekonują nas o tem jak najdosadniej, zawsze bowiem sprawdzają się słowa głośnego niegdyś w całej Francyi ks. proboszcza Vianney, który umarł *in odore sanctitatis*: »Znam dwie drogi, prowadzące z całą pewnością do nieszczęścia i nędzy: 1) w niedzielę bez koniecznej potrzeby pracować; 2) cudzą własność sobie przywłaszczać«.

Jeżeli nie chcemy upaść w straszną przepaść nieszczęść, nędzy i zagłady, nad której brzegiem już od dawna stoimy, wróćmy czemprędzej do zbawiennego zwyczaju naszych praojców i za ich przykładem prawdziwie po chrześcijańsku święćmy niedzielę, jak i każdy inny dzień Pański, pomni na ten rozkaz Boga: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!*

---

# Niedzielny i świąteczny odpoczynek

## w duchu państwowego ustawodawstwa.

Poganie starożytni, a także i pierwotne chrześcijańskie narody, jak nas historya poucza, znały jedynie tylko dnie święte. Poganie bowiem nie wiedzieli jeszcze wcale nic o niedzieli, starożytni zaś chrześcijanie uważali niedzielę także za dzień święty, i jako taki ją święcili. Później dopiero zaczęto rozróżniać dokładniej niedzielę, która zastępowała miejsce starozakonnego sabbatu, od innych dni świętych i uroczystych w roku.

Dzieje powszechne przekonują nas, że każdy naród, chociażby i nie cieszył się takiem szczególniejszem objawieniem, jakiem żydzi zostali przez Boga odznaczeni, posiadał swoje dnie święte. Dnie takie są koniecznie potrzebne tak samo w życiu każdego pojedyńczego człowieka, jak i każdego społeczeństwa ; one są niejako regulatorem a zarazem i oznaką

jego życia, są jakby jego pulsem. Nie było też i nie ma nigdzie narodu, któryby nie miał swoich świąt i dni uroczystych. Nawet Francuzi w czasie swojego największego zaślepienia, kiedy podczas pierwszej rewolucyi odrzucili wszelką wiarę i religię, uważali za konieczne dać ludowi jakieś dnie uroczyste i w tym celu ustanowili tak zwane święta obywatelskie, jak n. p. święto na cześć bogini »Rozumu«. Podobnie czynią i nasi socyalno-demokraci, którzy dzień 1. maja nazywają »świętem proletaryatu«.

Wszędzie też u pogan znajdujemy odpoczynek świąteczny w tem znaczeniu, iż w takie dnie święte wstrzymywali się od wszelkich służebnych robót, a przepędzali je na modlitwie, składaniu ofiar lub na publicznych zabawach, przez które, jak powszechnie mniemano, oddaje się także bogom cześć im winną. Służebne roboty i kupczenie były nawet zabronione, a to przeważnie dlatego, ażeby każdy mógł brać udział w składaniu ofiar, w zabawach, igrzyskach, lub w innych zwyczajem przypisanych obrzędach. Wyjątek stanowiły takie wypadki, w których nie można było zaniechać pracy bez znacznej jakiejś szkody publicznej, czy prywatnej. Wszyscy, którzy rozmyślnie łamali dnie święte, podlegali karze pieniężnej, albo karze datków w naturze, które później składano bogom w ofierze.

W państwach chrześcijańskich z początku nie było potrzeby wydawać osobnego prawa co do święcenia dnia świętego, każdy bowiem wypełniał sumiennie to prawo Boga, zawarte w III. przykazaniu: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.* Dopiero cesarz Konstantyn w r. 321 był zmuszony wydać pierwsze prawo państwowe o święceniu niedzieli, które zawierało następujące rozporządzenie: »Wszyscy poddani mają powstrzymać się od wszelkiej pracy; jedni tylko rolnicy mogą pracować w niedzielę na polu lub w winnych ogrodach, zwłaszcza wtenczas, kiedyby należało korzystać z pogodnego czasu, ażeby zebrać szczęśliwie owoce całorocznej ciężkiej

pracy.« Później zaprowadzono także kary na przestępców tego prawa o święceniu niedzieli, zawsze jednak liczono się z koniecznemi potrzebami codziennego życia i w praktyce uwzględniano je wszędzie.

Dopiero w XIX. wieku zaczęto spoglądać na odpoczynek niedzielny już nie ze stanowiska religijnego, lecz wyłącznie tylko ze względów socyalnych i ekonomicznych. Przyjęto za konieczność, że po ciężkiej tygodniowej pracy wszystkim pracownikom zapewnić należy jeden dzień odpoczynku, w którymby mogli się pokrzepić i nabrać nowych i świeżych sił, potrzebnych do dalszej pracy zawodowej. Pamiętny rok 1848 jeszcze wyraźniej skierował uwagę wszystkich na socyalną stronę odpoczynku niedzielnego. Jednak pomimo wytężonych nieraz usiłowań nie udało się nigdy wywalczyć go w całości, gdyż równocześnie występowała zawsze wielka liczba zdecydowanych nieprzyjaciół całkowitego odpoczynku w dzień niedzielny. W najnowszej dobie odpoczynek niedzielny bywa wprawdzie i to częściowo tylko uwzględniany we wszystkich prawie państwach nowoczesnych, jednak religijne jego motywy bywają lekceważone, całkiem pomijane, albo bardzo małe i niedostateczne znajdują uwzględnienie. Całkowity odpoczynek niedzielny, nakazany ustawą, istnieje obecnie w Anglii, Szkocyi i w północnej Ameryce.

Świąt innych oprócz niedzieli nowoczesne ustawodawstwo wcale nie uznaje, z wyjątkiem chyba państwa niemieckiego, gdzie ustawa przemysłowa wspomina wyraźnie o odpoczynku świątecznym, i Szwajcaryi, gdzie zarząd każdego kantonu może ustanawiać święta, połączone z całodziennym lub częściowym odpoczynkiem. Węgry uznają dzień św. Stefana, jako swoje święto narodowe i to na mocy osobnej ustawy.

W naszem państwie austryackiem baczono dawnymi czasy pilnie na to, ażeby niedzielę i inne postanowione przez Kościół dnie święte w duchu Kościoła święcić. I liczne możnaby przytoczyć dekrety i rozporządzenia, które nakazywały

Legislatywa musiała się liczyć z tym nowym ruchem robotniczym, i dlatego wydała nowelę do ustawy przemysłowej z 8. marca 1885, która postanawiała, że w niedzielę należy powstrzymać się od wszelkiej pracy przemysłowej. Minister handlu jednak otrzymał pełnomocnictwo, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i z ministrem oświaty w danej potrzebie pozwalać na pracę w niedzielę. Lecz przy rozpowszechnionem bardzo udzielaniu tego rodzaju licencyi doszło wkrótce do tego, że bardzo nieznaczna tylko część ludzi, oddanych pracy, mogła się cieszyć dobrodziejstwem niedzielnego odpoczynku. Podnoszono tę okoliczność wyraźnie w parlamencie, na licznych zgromadzeniach i wszędzie wypowiadano publicznie to życzenie, że odpoczynek niedzielny powinien być osobną ustawą unormowany, że nie powinien zależeć od samowoli ministrów. Dopiero krzyki ogólne spowodowały wreszcie wydanie nowej ustawy z 16. stycznia 1895 co do częściowego odpoczynku niedzielnego, która na papierze jeszcze i dzisiaj obowiązuje.

W głównych swoich zarysach jest ona powtórzeniem wszystkich postanowień z roku 1885, dodano tylko wiele różnych modyfikacyi, gdyż parlament miał być tego przekonania, że obecne nasze stosunki nie pozwalają jeszcze na całkowite, bezwyjątkowe święcenie niedzieli. Uczyniono nadto zasadniczą różnicę pomiędzy przemysłem produktywnym a handlowym, i w każdym z nich ustanowiono czas trwania odpoczynku niedzielnego. Wyjątkowe uwolnienia z pod tego prawa ujęto w pewne reguły, unormowano kontrolę, mającą czuwać nad jego wykonaniem, jak również i uregulowano dodatkowy odpoczynek dla tych wszystkich, którzy w wyjątkowych razach byli zmuszeni do pracy w niedzielę.

Według tej ustawy odpoczynek niedzielny w przemyśle produktywnym powinien się rozpoczynać w każdą niedzielę o godzinie 6 zrana i trwać bez przerwy przez 24 godzin,

równocześnie dla wszystkich pracowników. W przemyśle znowu handlowym pozwolono na pracę w niedzielę przez 6 godzin. Bliższy zaś ich rozdział, a nawet w danej potrzebie rozszerzenie czasu pracy aż do 8 godzin, pozostawiono uznaniu władzy politycznej każdego kraju z osobna, po wysłuchaniu przedtem zdania w tej sprawie dotyczących władz gminnych i stowarzyszeń przemysłowych. Lecz później minister handlu wyjął sam z pod zasady odpoczynku niedzielnego aż 48 kategoryi przemysłu, w tej liczbie przemysł gospodni i szynkarski. Przedstawiciele znowu władzy politycznej w pojedyńczych krajach, nie zważając wcale ani na życzenia, ani na uczucia religijne przeważnej większości chrześcijańskiej, pozwalali nadzwyczaj hojnie na niedzielną pracę w różnych działach przemysłu handlowego, czy to w pojedyńczych danych wypadkach, czyto stale na dłuższy albo i nieograniczony przeciąg czasu. I dzisiaj doszło do tego, że w kraju i w państwie naszem katolickiem nie mamy właściwie ani święcenia niedzieli, ani odpoczynku niedzielnego.

Świąteczny odpoczynek w naszem państwie polegał dawnymi czasy na tych samych przepisach i ustawach, jak i odpoczynek niedzielny. W tym względzie nie znano żadnej różnicy między niedzielą a świętem. Dopiero powstałe z biegiem czasu znaczne oziębienie ducha religijnego we wszystkich warstwach społeczeństwa, wywołane przez ustawiczne stykanie się z innowiercami i niechrześcijanami, krzyki i hałasy wielkiego przemysłu, jaki innowiercy prawie wyłącznie w swoje zagarnęli ręce, nawoływania zobojętniałych religijnie pracowników różnych zawodów, którym dochody z wytężonej nawet pracy wskutek wynajdywania coraz nowych potrzeb, wymogów i wygód życia nigdy nie mogły wystarczyć, wszystko to spowodowało znaczne zredukowanie dotychczasowej liczby świąt katolickich. Następnie uwolniono całkiem wszystkich innowierców od obowiązku zachowania świąt katolickich. Ustawodawstwo austryackie uznaje bowiem tylko te

powstrzymać się w dnie święte od wszelkiej ciężkiej służebnej pracy, albo normowały bywanie w kościele na nabożeństwie niedzielnem i świątecznem, albo wreszcie zabraniały wszelkich czynności, które mogłyby ludzi odciągać od nabożeństwa i w jakikolwiek sposób uczęszczanie na to nabożeństwo im utrudniały lub uniemożliwiały. Czasy te były też pełne szczęścia i chwały dla naszej monarchii.

Najwyższe rozporządzenie z 9. lipca 1808, a następnie reskrypt gabinetowy z 14. marca 1822 postanawiały, że wszyscy urzędnicy każdej kategoryi, jako powołani przodownicy i przełożeni ludu, a między nimi także prezydenci miast i burmistrze gmin, mają obowiązek w niedzielę i święta być na publicznem nabożeństwie (sumie) w kościele parafialnym, zajmować tamże wyznaczone miejsce i swoją bogobojnością budować drugich, a nigdy nie gorszyć ich swojem roztargnieniem. W ten sposób rząd pragnął wpływać na lud umoralniająco za pośrednictwem swoich urzędników, kierował się bowiem tem przekonaniem, że dobry przykład przełożonych i przodowników większy wywoła skutek, aniżeli dany ludowi bezpośredni nakaz uczęszczania na nabożeństwa. Przynajmniej na zewnątrz tak okazywał.

Wszystkie te jednak rozporządzenia rządowe zostały zniesione i usunięte przez tak zwane zasadnicze prawo państwowe z 21. grudnia 1869, które w §. 14 gwarantuje każdemu obywatelowi państwa całkowitą wolność religijną i wolność sumienia. To samo prawo orzeka następnie, że korzystanie z praw obywatelskich i politycznych jest niezawisłe całkiem od religijnego wyznania; że obowiązków obywatelskich żadne wyznanie nie może krępować; że nikogo, o ile on nie podlega władzy drugiego, nie można zmuszać do praktyk religijnych, albo do brania udziału w jakichkolwiek kościelnych nabożeństwach i uroczystościach.

Tak zwane znowu ustawy interkonfesyjne z 25. maja 1868 w §. 13. postanawiają: Nikogo nie można zmuszać do

tego, ażeby w dnie święte i uroczyste obcego sobie wyznania religijnego powstrzymał się od pracy. W niedzielę jednak podczas nabożeństwa należy zaniechać publicznej pracy, jeżeli nie jest konieczną i nagłą. W dnie święte jakiegokolwiek wyznania religijnego, w pobliżu jego domu bożego, należy zaniechać wszystkiego, coby mogło być przeszkodą w odprawianiu nabożeństwa.

Ustawę tę w rozmaity dowolny sposób zaczęto tłumaczyć. Nie brakło i takich, którzy twierdzili, że święcenie niedzieli i świąt jest przez tę ustawę nakazane. Skoro bowiem ta orzeka, że nie można nikogo zmusić do powstrzymania się od pracy w dnie święte obcego mu wyznania, tem samem postanawia, iż w dnie święte swojego wyznania nie wolno pracować. Lecz w praktyce trzymano się zapatrywania władz rządowych, które głosiły, że całe poprzednie ustawodawstwo o święceniu niedzieli i dni świętych zostało przez tak zwane ustawy majowe całkiem zniesione i utraciło swoją moc obowiązującą, że obecnie obowiązuje nowe prawo, jak długo nie okaże się inna ustawa, którąby święcenie dni świętych szczegółowo regulowała.

Dopiero najnowszy duch czasu spowodował świeżą w tym kierunku ustawę. Wskutek nowoczesnych zapatrywań na całą organizacyę robotniczą, wyłoniła się także konieczna potrzeba wzięcia w obronę wszystkie klasy robotnicze, a tem samem i nowe prawne uregulowanie niedzielnego i świątecznego odpoczynku okazało się niezbędnem. Ale nie uwzględniono tu wcale motywów religijnych, jedynie hygieniczne, ekonomiczne i polityczno - socyalne względy miano na uwadze. Zaczęto wszędzie wołać głośno, że odpoczynek niedzielny jest postulatem troski o zdrowotność pracowników i o utrzymanie ich siły roboczej. Odpoczynek taki po tygodniowej pracy jest, jak ogłoszono, tem potrzebniejszy, im więcej natężoną i jednostronną była ta praca całotygodniowa, albo im na bardziej szkodliwe wpływy robotnik w czasie pracy był wystawiony.

dwa w tym względzie postanowienia: Artykuł 13 ustawy majowej z 1868 roku, który orzeka, że w dniach uroczystych jakiegokolwiekbądź wyznania religijnego podczas głównego nabożeństwa należy w pobliżu kościoła zaniechać wszystkiego, coby mogło być przeszkodą w odprawianiu nabożeństwa. Powtóre: artykuł 24. ustawy przemysłowej z 16. stycznia 1895, który postanawia, iż wszystkim, co zmuszeni są pracować w dzień świąteczny, należy pozostawić tyle przynajmniej wolnego czasu, ażeby mogli pójść do kościoła na przedpołudniowe nabożeństwo, za czem przemawia także zasadnicze prawo państwowe o wolności sumienia. Zresztą obowiązek odpoczynku świątecznego pozostawiono sumieniu każdej pojedyńczej jednostki.

Cała powyższa ustawa, jak łatwo można poznać, nie uwzględniała wcale chrześcijan katolików, ale tylko innowierców. Widzimy też w praktyce, że władze nie troszczą się wcale o to, ażeby i ta mała odrobina ustawy należyte znalazła uwzględnienie. W naszych przedewszystkiem wielkich miastach doszło już do tego, że gdyby nie dzwony kościelne, które w dnie święte nowoczesnych katolików jakieś dziwne i bolesne wypowiadają skargi, niktby się nieraz nie domyślał, że to chrześcijanie swoje obchodzą święta, bo wolno publicznie pracować i publicznie handlować i kupczyć. Wszystkie nasze władze publiczne, państwowe, krajowe, czy gminne i ich przedstawiciele nietylko nie przodują dobrym przykładem w zachowaniu tego prawa Boskiego: *„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“*, lecz przeciwnie nieraz swoim podwładnym urzędnikom, czy robotnikom nakazują pracować w dzień święty tak samo, jak w każdy inny dzień roboczy.

Tu też jest główna przyczyna, że nasze dnie niedzielne i świąteczne nie są już więcej dniami Pańskimi, lecz przeciwnie dniami, które każdemu dają naoczny dowód, że wolno lekceważyć Boga i Jego prawa, że wolno Boga we wszelki możliwy sposób znieważać. Ale tu zarazem jest główne źró-

dło owych wszystkich licznych i ciężkich nieszczęść, jakie państwo nasze i kraj nasz cały tak dotkliwie nawiedzają, pod których ciężarem całe społeczeństwo się ugina. Zdaje się, jakby groźba kary Bożej zaczynała się spełniać, jakby przekleństwo Boga spoczęło już nad nami za łamanie Jego dni świętych. »Jeśli mię słuchać nie będziecie, abyście nie święcili dzień sobotni, zapalę ogień w bramach miasta i pożre domy Jerozolimskie a nie będzie ugaszony«. (Jerem. XVII., 27).

Prawdziwość tej groźby zaczynamy już na własnej skórze dobrze odczuwać, bo nędza u nas coraz straszniejsza i z każdym dniem coraz szersze zatacza koła. Rozdwojenie pomiędzy pojedyńczymi stanami z każdym prawie dniem ostrzejsze, a zamięszanie ogólne wszędzie widoczniejsze. Liczba parasytów, którzy bez skrupułu, bez litości i bez przeszkody wyssysają rdzenny szpik narodu, z każdym prawie dniem coraz większa. Ogólne słyszymy skargi, że u nas wszystko już sfałszowane, każde uczucie, nawet każdy pokarm, także chleb i masło, mleko również fałszowane i rozwodnione. Ale też i nasz chrystyanizm także całkiem sfałszowany lub co najmniej rozwodniony, tak, iż trudno go już rozpoznać. Jeżeli całkowitej nie chcemy uledz zagładzie, coprędzej wstrzymajmy się na tej drodze, prowadzącej do zguby, wracajmy do prawdziwego chrystyjanizmu i po Bożemu, według nauki Kościoła święćmy zawsze niedzielę i wszystkie inne dnie święte. A Bóg zmiłuje się jeszcze nad nami, odwróci od nas karanie, a nawet udzieli nam swojego błogosławieństwa, jak sam o tem nas zapewnia, mówiąc: »Zachowajcie święta moje... a dam wam dżdże czasów swoich, a ziemia da urodzaj swój i owocu drzewa pełne będą. I będziecie jeść chleb wasz w sytości i bez strachu mieszkać będziecie w ziemi waszej«. (Lew. XXVI., 25).

# Niedzielny i świąteczny odpoczynek

## **wobec agitacyi antychrześcijan.**

Pomimo licznych ustaw państwowych o częściowym odpoczynku niedzielnym nie mamy w rzeczywistości prawie żadnego odpoczynku w niedzielę. Na święta katolickie, z wyjątkiem kilku większych reprezentacyjnych uroczystości, to już wcale nikt nie zważa. Wskutek tego lepsza część naszego społeczeństwa, ciężko obrażona w uczuciach religijnych właśnie z tej strony, która ma obowiązek dbać także o dobro moralne swoich wiernych poddanych i bronić ich religii, widząc przytem grożącą karę Boga nad całym ustrojem społecznym, spowodowaną lekceważeniem i łamaniem dnia świętego, zaczęła w rezolucyach wieców katolickich różnych krajów, w uchwałach wieców ludowych, albo na zebraniach licznych stowarzyszeń katolickich z całą stanowczością podnosić żądania o ustawodawcze uregulowanie sprawy święcenia niedzieli.

I każdy przyznać musi, iż chrześcijańska ludność naszej monarchii, licząca 95% całego zaludnienia, ma wszelkie słuszne prawa za sobą i istotnie tego domagać się może. Dłużej nie wolno chyba już cierpieć i pozwalać na to, ażeby ją ignorowano i niejako frymarczono dalej jej religijnem uczuciem. Bo jak inaczej nazwać postąpienie pewnej naczelnej władzy krajowej, która przed kilkoma laty w nagrodę dla żydów za to, że po jej woli przy wyborach do Rady państwa głosowali przeciw opozycyjnemu kandydatowi, przedłużyła czas sprzedawania w niedzielę w handlach i sklepach aż do 12. godziny w południe i to wbrew uchwale zapadłej przedtem w dotyczącej Radzie gminnej?! Co większą szkodę przynosi społeczeństwu, czy poseł opozycyjny w parlamencie, na jaki, przynajmniej w obecnych stosunkach, szkoda każdego grosza, wydanego z podatków ludu na ciężką skazanego pracę, czy podobne zarządzenie, które nastręcza łatwą sposobność

do odciągania ludzi od Kościoła i od Boga? Lud nasz zapytany o zdanie, odpowiedziałby zaraz, iż dzisiejszy nasz parlament nie wart i torby sieczki. A wielu to ludziom pracy takie rozporządzenie uniemożliwia wprost spełnienie obowiązku religijnego?!

Wskutek tego mamy w kraju niebywały w świecie wydadek, bo podczas gdy w Krakowie i w innych miastach na prowincyi sklepy są otwarte w niedzielę do 10. godziny przed południem, to we Lwowie aż do 12. godziny w południe. Czy nie można tu śmiało powiedzieć, iż za miskę soczewicy sprzedano prawa chrześcijańskie całej ludności!

Zresztą każdemu wiadomo, że nawet ten tak bardzo ograniczony ustawowy odpoczynek niedzielny jest tylko fikcyjnym, gdyż po południu sklepy są wprawdzie pozamykane, ale na zamkniętych drzwiach wielu bardzo handlów i sklepów widać zdala urągający ustawie i policyi napis »wejście przez bramę«.

Rząd centralny zapragnął też sam sprawę tę dokładniej uregulować i w tym celu przedłożył parlamentowi nowelę, mającą zmienić i uzupełnić dotychczasową ustawę z 1895 roku, z zatrzymaniem jednak sześciogodzinnej pracy w handlu. Nowelę tę przydzielono zaraz komisyi socyalno-politycznej do zbadania i sprawozdania, z obowiązkiem postawienia w izbie odpowiednich wniosków. Sprawozdawca i referent komisyi postawił wniosek o zaprowadzenie zupełnego spoczynku niedzielnego w miejscowościach ponad 6.000 mieszkańców, t. j. ażeby wszystkie sklepy były bezwarunkowo zamknięte przez całą niedzielę. Sprawozdawca ten należy do niemieckiej partyi ludowej.

Skoro nasi żydzi o tem się dowiedzieli, wysłali natychmiast do Wiednia deputacyę kahału krakowskiego, tudzież delegacyę żydowskich członków krakowskiej izby handlowej, ażeby w tej sprawie konferować z przedstawicielami Koła polskiego i nie dopuścić już w komisyi do przyjęcia wniosku

sprawozdawcy. Prezydyum zaś lwowskiej izby handlowej wysłało telegram do Koła polskiego w Wiedniu ze stanowczym protestem przeciw wzmiankowanemu wnioskowi śmiałka-referenta.

Koło polskie zebrało się natychmiast na osobne posiedzenie poufne i po długiej dyskusyi uchwaliło dyrektywę dla polskich członków komisyi w kierunku zwalczania wniosku sprawozdawcy, a popierania przedłożenia rządowego, z tą tylko różnicą, że praca w niedzielę zamiast 6 godzin miałaby trwać 4 godziny.

Dziwić się wypada, że nikt z księży posłów lub innych szczerych katolików, jakich w Kole nie brak, nie zaprotestował głośno przeciw tego rodzaju uchwale, zapadłej pod wpływem żydowskiej agitacyi. Spraw takich, o publicznem doniosłem bardzo znaczeniu, nie wolno chyba nigdy załatwiać na poufnem posiedzeniu.

I kiedy następnie na posiedzeniu komisyi przyszło do szczegółowej dyskusyi nad dotyczącem przedłożeniem rządowem, wniosek referenta o zaprowadzenie zupełnego odpoczynku niedzielnego rzeczywiście odrzucono, jak również odrzucono jego dodatkowy wniosek, aby po słowach »przez 4 godziny przedpołudniowe« wstawiono wyraz »nieprzerwanie«. Przyjęto zaś propozycyę, zawartą w przedłożeniu rządowem z tą jednak zmianą, że w niedzielę praca ma być ograniczona do 4 godzin przed południem, które mają być wyznaczone przez polityczną władzę krajową po wysłuchaniu opinii izby handlowej dotyczących gmin, stowarzyszeń i komitetu pomocników handlowych. Wtenczas więc, kiedy kościoły otwarte i w nich odbywa się nabożeństwo przedpołudniowe, sklepy i handle wszystkie mają stać otworem, aby ludzi odciągać od kościoła, a kiedy kościoły zamknięte popołudniu, wtenczas można już i sklepy pozamykać. Naprawdę, czy nie wygląda to jakby na ironię Kościoła i tego prawa Boskiego: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił?!...* Wszakżeż wszyscy znamy dobrze owo nie-

mieckie przysłowie: „*Gelegenheit macht Diebe*“ (Sposobność czyni złodziejem).

Według sprawozdania, ogłoszonego w dziennikach, z posłów naszego kraju zabierali głos w tej dyskusyi pp. Piepes-Poratyński i Roszkowski, którzy przemawiali i głosowali przeciw wnioskowi zupełnego spoczynku niedzielnego. Że pierwszy z nich w ten sposób przemawiał, nikogo nie może zadziwiać, gdyż musiał trzymać ze swoimi współwyznawcami. Lecz postępowanie drugiego musiało wprowadzić w zdumienie każdego z dobrych chrześcian katolików w kraju. Ale prawda, on działał w imieniu Koła, idąc za jego dyrektywą, a do Koła udawały się przecież deputacye i delegacye żydowskie z Galicyi!

Sprzedano więc znowu innowiercom uczucia religijne chrześcijan całej monarchii, a chrześcijanie-katolicy, przedstawiciele naszego kraju, byli tymi, którzy sprzedaż tę do skutku doprowadzili. Czem w tym wypadku jest owa miska soczewicy, jaką przy tym interesie otrzymano, każdy z łatwością odgadnie, kto zna nieco bliżej smutne stosunki naszego kraju, w niewoli żydowskiej jęczącego.

Strasznie głęboka to i bolesna rana dla nas chrześcijan, kiedy musimy patrzeć, jak ci sami żydzi, znani całemu światu z chciwości marnego grosza, którzy każdy swój sabbat i swoje dnie święte z największą zachowują skrupulatnością, nigdy w nich nie otwierają sklepów, nie trudnią się żadną pracą, spekulacyą, rachunkami i nawet wszelkiej zaniechają podróży, nie chcą pozwolić na to, abyśmy chrześcijanie w podobny sposób nasze dnie święte święcili! Ale jeszcze smutniejszą i boleśniejszą jest rzeczą, że my chrześcijanie w naszym własnym kraju, na własnych niejako śmieciach, pozwalamy na to, ażeby żydzi dyktowali nam, jak nasze święta obchodzić mamy! Wszakżeż doszło już do tego, że u nas chrześcijanie żydowski sabbat i żydowskie święta zachowują! W naszych bowiem małych miastach i miasteczkach, gdzie

cały handel w ręku żydów spoczywa, w sobotę nie chodzimy na żadne kupno, bo wiemy, iż sklepy pozamykane i niczego nie dostanie. Każdy też spieszy się z zakupnem niezbędnych na sobotę rzeczy w piątek wieczorem, zanim, jak się wyrażamy: *szabas zajdzie.* I gdyby jaki daleki cudzoziemiec bawił u nas w jakiemś mniejszem mieście przez sobotę i niedzielę tylko i skonstatował, że w sobotę w całym handlu jak największy panuje spokój, w niedzielę zaś wszystkie sklepy otwarte a w nich ruch jak największy, musiałby kraj nasz nazwać nie Galicyą ale Galileą, a nas wszystkich z tej przyczyny wziąść za żydów. W każdym razie nie mógł powiedzieć, że to chrześcijanie.

Tak to daleko doprowadziliśmy w praktyce z naszym katolicyzmem, który tak często mamy na języku! A przecież to wszystko od nas jedynie zależy! Jeżeli w sobotę możemy nie chodzić na kupno do sklepów, dlaczegoż nie moglibyśmy tych sklepów także i w niedzielę unikać?! Jeżeli możemy w piątek przed szabasem zaopatrzeć się we wszystko, co na sobotę potrzebne, dlaczego nie moglibyśmy postąpić podobnie w sobotę wieczorem i przygotować sobie także wszystko niezbędne na niedzielę?!

Niektórzy zwalają winę na księży, że nie umieją wpłynąć na lud i oduczyć go kupczenia w niedzielę i dnie święte, że nie umieją go zapalić dla wyższych ideałów.

Za całkowitym odpoczynkiem niedzielnym są u nas także socyalni-demokraci, jak to poznać można z dyskusyi nad tą sprawą, na ich zebraniach prowadzonej. Wszyscy przeto, z wyjątkiem żydów, panów liberałów i demokratów, co na żydowskich stoją usługach, wszyscy są za tem, ażeby każdy robotnik czy urzędnik, każdy subiekt czy czeladnik lub chłopak terminator miał jeden dzień odpoczynku w tygodniu. Jednak podczas gdy wierni chrześcijanie żądają, ażeby ten dzień odpoczynku niedzielnego święcić tak, jak Pan Bóg przykazał, to socyaliści ulegając w tym także względzie semickiemu

kierownictwu myślą jedynie o dniu odpoczynku i za wszelką cenę pragną go sobie wywalczyć, o święceniu zaś dnia Pańskiego nic słyszeć nie chcą. Występują nawet wrogo przeciw temu, pragnąc bowiem odciągać lud od kościoła i od słuchania w nim Mszy św., urządzają swoje publiczne zgromadzenia właśnie w niedzielę przed południem. I to im wolno!

Dziwną też jest rzeczą i niezrozumiałą, dlaczego ci wszyscy, którzy sami nigdy nie pracują, albo bardzo mało kiedy, u których całe niemal życie jest nieprzerwanym dniem odpoczynku, nieprzerwanym chyba dniem rozrywek, zabaw, wycieczek, uczt i podróży dla przyjemności, robotnikom i wszystkim ciężko pracującym ludziom nawet jednego dnia w tygodniu, tj. niedzieli, nie chcą oddać na całkowity odpoczynek? A kiedy obecnie nadarza się dobra sposobność do tego, ażeby na drodze ustawy uregulować odpoczynek niedzielny, oni nie pytają się wcale o zdanie i życzenia w tym względzie chrześcijańskich pracowników różnych kategoryi, ale kierują się jedynie względami dla innowierców niechrześcijan, którzy nigdy pracować się nie uczyli, którzy umieją ciężką pracę drugich dla swoich egoistycznych wyzyskać celów.

Również niezrozumiałą jest rzeczą, że państwo katolickie, kierujące się konstytucyą, bierze innowierców w swoją szczególną opiekę, na ich korzyść wydaje prawa i uchwala ustawy o pracy w niedzielę, chociaż każdy wie o tem dobrze, że oni są pasożytem na drzewie społeczeństwa ludzkiego, że wyssysują jego soki żywotne.

W najnowszych czasach wszyscy prawdziwi chrześcijajanie naszego kraju, zabierają śmiało głos w tej sprawie i wypowiadają na zgromadzeniach i zebraniach z całą powagą a dobitnie, że całkowity odpoczynek niedzielny jest koniecznym postulatem ich egzystencyi, że jest czynnikiem ratowania ich siły roboczej, starganej już bardzo na bezustannej pracy. Pragnąc zaś, ażeby ich głos doszedł do kół decy-

kraju w Radzie państwa nie powinna pozwolić na to, ażeby na mocy ustawy wzruszono jedną z głównych podwalin chrześcijańskiego ustroju społecznego, jaką jest bezsprzecznie owo trzecie przykazanie dekalogu »*Pamiętaj*, *abyś dzień święty święcił*«.

## Niedzielny i świąteczny odpoczynek

**w świetle kwestyi socyalnej.**

Społeczeństwo chrześcijańskie ma wszelkie prawa domagać się i żądać, ażeby w jego ustroju państwowym baczono wiernie na wszystkie prawa Boga. Skoro zatem trzecie przykazanie dekalogu nakazuje: *Pamiętaj*, *abyś dzień święty święcił*, ustawa państwa chrześcijańskiego powinna uwzględniać także i święcenie niedzieli, a nie tylko częściowy odpoczynek niedzielny, jak chcą innowiercy, niechrześcijanie. Wszędzie bowiem i zawsze mniejszość musi do większości się stosować, a nie naprzemian. Zasada ta występuje na pierwszy plan zwłaszcza wtenczas, kiedy rozchodzi się o to, ażeby nie obrażać chrześcijańskich uczuć religijnych większości, ażeby nikogo nie odciągać od Kościoła, ażeby nie utrudniać i nie uniemożliwiać chrześcijanom spełniania ich obowiązków religijnych.

Ustawodawstwo państwowe powinno w tym względzie tem sumienniej kierować się prawem Bożem, że sprawa święcenia dnia świętego może przyczynić się wiele bardzo do pomyślnego rozwiązania piekącej kwestyi socyalnej dzisiejszych czasów. Może bowiem podnieść moralnie i uszlachetnić nietylko pojedyńczych ludzi, ale całe także rodziny, całe gminy i narody, co znowu jedynie na pożytek tak państw, jak i całego społeczeństwa ludzkiego wyjść może.

Dla każdego pojedynczego człowieka całkowity odpoczynek niedzielny i święcenie niedzieli jest koniecznością życia. Każdy ciężko pracujący w swoim zawodzie bywa dzisiaj uważany za jakąś siłę roboczą, którą można dowolnie zmienić lub odrzucić, kiedy się zużyje, za jakąś maszynę do pracy i według tego zwykle się go traktuje. Każda znowu maszyna, jak to łatwo skonstatować możemy, jeżeli tylko przez dłuższy przeciąg czasu jest w bezustannym ruchu, prędko rozgrzewa się, zapala, a wskutek nieprzerwanego nigdy tarcia zużywa się i niszczy. Ażeby temu przeszkodzić, od czasu do czasu nalewają na koła maszyny oliwy, która ma powstrzymać raźne tarcie i zapobiedz zbytecznemu rozgrzewaniu się żelaza, a tem samem jego zniszczeniu i zepsuciu.

Podobnie i człowiek przez ustawiczną pracę zawczasu zużywa się i niszczy swoje siły robocze, niejako zapala się łatwo w tem znaczeniu, iż wskutek osłabienia muszkułów i nerwów obudzają się w nim przeróżne złe namiętności, które zarazem wzrastają coraz bardziej i widoczniej. Nieraz też się wydarza, że robotnik po ciężkiej długotrwałej pracy, zwłaszcza jeżeli pracował w niezdrowych hygienicznie warunkach, trzęsie się i drży na całem ciele, jakby listek osiki od wiatru. I tu przeważnie leży przyczyna, dlaczego powtarzamy, że żydowsko-kapitalistyczny liberalizm jest ojcem dzisiejszego socyalizmu. Wyzyskano lud ciężko pracujący jakby jaką maszynę, pozwolono na to, ażeby siły jego robocze całkiem się starły, gdyż odmówiono mu oliwy, coby je chroniła przed zbytecznem tarciem i zapaleniem się możliwem. I ten lud zapalił się rzeczywiście, bo przyszedł wreszcie do tego przekonania, że utracił siły przy ciężkiej bezustannej pracy tak, iż dalej pracować nie jest w stanie, a tu brak chleba i wszelkich innych środków do życia dla niego i dla całej jego biednej rodziny.

Lecz przez ustawiczną intenzywną pracę niszczą się i wyczerpują nietylko siły ciała, ale zarazem i siły ducha

dujących w tej sprawie, przedkładają Kołu polskiemu pisemną petycyę, zaopatrzoną całymi tysiącami podpisów.

Czują bowiem wszyscy, iż już zaczyna się spełniać straszna groźba Boga, ogłoszona przez usta Proroka: »Jeśli mię słuchać nie będziecie... zapalę ogień i pożre domy Jerozolimskie«. I naprawdę ogień buntu i przewrotu pożera już bramy naszej budowy społecznej, dostaje się ze wszystkich stron do jej fundamentów, tj. do naszęj młodzieży, o której powtarzamy, że na niej nasza przyszłość polega. Jeżeli na czas nie zawrócimy ze zgubnej drogi, to spowodujemy ruinę społeczeństwa, która i nas przygniecie swoim ciężarem i do reszty zagładzi.

Należy żywić niepłonną nadzieję, że nasi przedstawiciele w Wiedniu, jako reprezentanci katolickiego kraju, zechcą obecnie sumienniej nad tą sprawą się zastanowić, i kiedy ona przyjdzie na posiedzenie parlamentu, przeprowadzą z należytą energią słuszne życzenia swoich wyborców katolików. Wtenczas nie ulegną już żadnej przeciwnej agitacyi i nie dadzą się sprowadzić z drogi prawej, lecz wszyscy jednozgodnie głosować będą za całkowitym odpoczynkiem niedzielnym tak, jak to Pan Bóg nakazuje, kiedy mówi w trzecim przykazaniu: »*Pamiętaj, abyś dzień święty święcił*«. Jako prawdziwi chrześcijanie spełnią wtenczas życzenia chrześcijańskiej ludności całej monarchii, która woła bezustannie o ustawodawcze uregulowanie sprawy święcenia niedzieli i każdego dnia świętego. Jako prawdziwi chrześcijanie spełnią tem samem swój obowiązek socyalny względem społeczeństwa, skołatanego bardzo dzisiejszem ruchem przewrotowym.

Były austryacki minister rolnictwa hr. Falkenhayn w głośnej swojego czasu mowie przy sposobności przedłożenia rządowego o izbach robotniczych, jaką wygłosił na posiedzeniu parlamentu wiedeńskiego 9. maja 1890, między innemi w ten sposób się wyraził: »Nie można pozwolić na to,

ażeby wszystko, co ma jakąkolwiekbądź styczność z religią, wolno było bezkarnie wyśmiewać, wyszydzać i niejako mieszać z błotem. Nigdy nie powinno się cierpieć, ażeby odrzucano wiarę w Boga, w wieczność i w życie pozagrobowe. Panowie! Dopiero wtenczas, kiedy dojdziecie do tego przekonania, że względem wszystkich bez wyjątku przykazań dekalogu równomierne należy pielęgnować poszanowanie, dopiero wtenczas pierwsze cztery z pomiędzy nich, które są główną podstawą i fundamentem wszelkiej w ogóle powagi na świecie, nietylko w rodzinie i gminie, ale także w państwie i narodzie, z wszelką pewnością dadzą wam silną porękę, że i państwo będzie w stanie spełnić swoje wszystkie obowiązki względem poddanych. Skoro zażądacie od niego obrony w wypadkach naruszenia piątego lub siódmego przykazania, będzie mogło pospieszyć wam rzeczywiście ze skuteczną pomocą i obroną. Jeżeli zaś zniknie całkiem ze serca ludzi wiara w majestat powagi Boskiej i szacunek przed całem prawem dekalogu, w takim razie i władza państwowa przy najlepszych chęciach nie będzie mogła pospieszyć wam z pomocą, kiedy jej zażądacie w wypadkach przekraczania lub deptania piątego albo siódmego przykazania Boskiego«.

Po tych męskich słowach dały się słyszeć huczne brawa z wielu stron izby parlamentarnej.

W skład obecnego parlamentu wiedeńskiego jak również i Koła polskiego wchodzi wielu jeszcze posłów, którzy w czasie podanej mowy wyrażali dobitnie swoje zadowolenie z powodu odważnie wygłaszanych przekonań. Ci wszyscy mają dzisiaj dobrą sposobność stwierdzić to czynem. Jeżeli przeto pragną działalnością swoją przyczynić się do tego, ażeby piąte i siódme przekazanie dekalogu wiernie mogło być zachowane, powinni niedopuścić na dalsze podtrzymywanie owego czynnika destrukcyjnego, co rabując społeczeństwu prawo i przywilej święcenia niedzieli, demoralizuje tem samem całą ludność chrześcijańską. Reprezentacya naszego

jak n. p. chęć do pracy i potrzebna energia. Zwłaszcza kiedy człowiek widzi, że przy ciężkiej pracy twarde prowadzić musi życie, kiedy widzi, że go gniecie zawsze troska o byt w przyszłości. Tymczasem inni nie pracują tak ciężko, albo wcale nie znają, co to znaczy pracować, a jednak opływają we wszystko i na przyszłość coraz większe gromadzą dostatki.

Dla człowieka ciężkiej pracy potrzeba koniecznie nietylko odpoczynku niedzielnego, ale także i święcenia niedzieli, ażeby mógł zaspokoić swoje potrzeby duchowne, ażeby miał sposobność do wypełnienia obowiązków religijnych względem Boga. Dla człowieka pracy niedziela jest niejako taką oliwą, która zmniejsza i osłabia tarcie jego sił roboczych, która zapobiega zbytecznemu zapaleniu się jego żądz i namiętności. A każdy przyznać musi, że człowiek skoro spełni swój obowiązek względem Boga i w niedzielę szczerze pomodli się w kościele, natenczas wraca do domu jakiś pokrzepiony na duszy, ze spokojniejszem sumieniem i sercem, a następnie wszelka praca lżej i lepiej mu idzie. Skoro zaś odbierze się mu sposobność pomodlenia się w kościele, to gdzie ma szukać duchowej siły, hartu, energii i pociechy wśród ciężkiej i twardej doli życia?! Następnie, czy co dziwnego, że przykładem drugich, i to przodowników w życiu społecznem, nauczony lekceważyć i łamać prawa i przykazania Boga, sam także lekceważy i depce wszystkie prawa ludzkie, pomnaża liczne już i tak szeregi ludzi niezadowolonych, dążących do ogólnego gwałtownego przewrotu?!...

Niedzielny i świąteczny odpoczynek jest dalej koniecznie potrzebny dla każdej rodziny. Każdy ojciec rodziny bawi przez całe dnie tygodnia albo w biurze, albo w warsztacie, albo na wolnem powietrzu przy innej jakiejś pracy. Późno wieczorem wróciwszy do domu znużony i osłabiony cieszy się, jeżeli może jak najprędzej położyć się na nocny spoczynek. Z tego powodu wydarza się często, że dzieci mało bardzo znają własnego ojca, bo ten jest jakby gościem w swojej rodzinie.

Dla każdej rodziny potrzeba dlatego jednego dnia w tygodniu, któryby ojciec mógł przeżyć z żoną i dziećmi *en famille*, jeżeli tego zwrotu użyć wolno. Potrzeba jednego dnia w tygodniu, w którymby dzieci mogły poznać lepiej swojego ojca, a ojciec znowu nauczył się kochać swoje dzieci. Jeżeli wracając wieczorami do domu słyszy ustawicznie same tylko skargi matki na dzieci, łatwo może nim owładnąć niechęć i odraza ku własnym dzieciom. Potrzeba dlatego, ażeby i on widział, jak się dzieci w domu bawią i zachowują, ażeby się sam z niemi pobawił, pocieszył, ażeby z niemi zmówił pacierz i poszedł do kościoła i na przechadzkę. W takim dopiero razie jego serce się ogrzeje i w następnym tygodniu z większą chęcią odda się ciężkiej zawodowej pracy, bo z tą myślą, że pracuje dla rodziny, z którą każdej niedzieli tak miłe może spędzać chwile.

Rodzinne życie zostało w dzisiejszych czasach tak bardzo rozluźnione szczególnie przez tę nieszczęsną pracę w niedzielę! Kto bowiem pracuje w niedzielę całe przedpołudnie, a niekiedy aż do trzeciej godziny popołudniu, nic potem dziwnego, że rozstrojone nerwy nie pozwalają mu siedzieć w domu, że spieszy gdzieś na świeże powietrze, gdzieby mógł swobodniej odetchnąć, albo szuka towarzystwa wesołego w piwiarni, gdzieby się mógł rozweselić i zapomnieć chociaż na małą chwilę o bezustannej ciężkiej pracy.

Z tej również przyczyny byłoby na czasie poruszyć sprawę wypłaty robotników w sobotę po południu i to w ten sposób, ażeby ta kończyła się już o trzeciej godzinie. Wtenczas wszyscy robotnicy będą mogli jeszcze w sobotę wieczorem poczynić wszystkie tygodniowe spawunki. Podobnie dzieje się już w Anglii, gdzie dlatego praca tygodniowa ma swoją wyznaczoną liczbę godzin. A już całkiem znieść i usunąć należy ów zabójczo działający zwyczaj wypłaty w niedzielę przed południem, jak to u nas — niestety — bardzo często się praktykuje.

W rodzinach chrześcijańskich każdego prawie zawodu słyszymy ogólne żale i skargi na złe bardzo czasy, na wielkie braki niezbędnych niekiedy środków do życia. Ale skąd może być inaczej, skoro naszej pracy nie towarzyszy błogosławieństwo Boga, a często może i Jego przekleństwo na niej spoczywa?! Zapominamy bowiem na dzień Pański i w niedzielę nawet jednej godziny nie poświęcimy Bogu, ażeby oddać Mu cześć winną, ażeby poprosić Go o błogosławieństwo, na którem wszystko wszędzie zależy. Każdy przemysłowiec czy rzemieślnik skarży się dzisiaj na wielką konkurencyę innowierców, która z niczem się nie liczy, która nie pozwala myśleć chrześcijanom o należytem święceniu niedzieli. Ale dlaczego żydzi nie oglądają się na żadną wcale konkurencyę i w sabbat bezwyjątkowo od wszelkiej powstrzymują się pracy, zamykają wszystkie sklepy i handle i nigdzie nie idą też na kupno?! Kto wie, czy właśnie nie dlatego zapanowali nad nami! Może tu jest jedna z wielu przyczyn, żeśmy popadli w ich niewolę, że wrogie nam narody coraz cięższe nakładają na nas jarzmo! Sprawdzają się zaprawdę na nas słowa Proroka Pańskiego: *„Pracujecie, a nie macie, siejecie, a inny zbiera“*.

Wreszcie i dla dobra państwa potrzebny jest niedzielny i świąteczny odpoczynek, jeżeli pragnie cieszyć się dobrobytem, szczęściem i odpowiednim rozwojem. Trudno naprawdę pojąć i zrozumieć, dlaczego naczelni przedstawiciele władzy, którzy składają przysięgę wierności w ręce monarchy, wzywając przytem Boga na świadka, nie umieją dochować Bogu wierności, tyle razy w życiu zaprzysiężonej, a nawet sami ją łamią i podwładnych do tego zmuszają?! Czy w ten sposób ci naczelni kierownicy nawy państwowej nie wnoszą sami rewolucyjnego ruchu w szerokie masy ludu?!

Weźmy tylko jeden przykład z praktycznego u nas życia. W porze letniej, w czasie większych ćwiczeń wojskowych często się zdarza, że całe wioski otrzymują nakaz do-

stawienia na niedzielę lub święto wielkich nieraz setek wozów i wózków, tak zwanych podwód, do przewozu pakunków i bagaży znacznych bardzo mas wojska. Jakież to straszne musi być zgorszenie dla poczciwego ludu, który całem sercem przywiązany jeszcze do religii! I cóż myśli lud o władzy, która nakazem swoim odciąga go od kościoła i nabożeństwa?! Cóż myśleć o władzy, która jest bezpośrednią przyczyną, że lud przyzwyczaja się do łamania tego prawa Boskiego: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił?!...* Przecież nie ma tu żadnej koniecznej potrzeby, gdyż wszystko możnaby tak rozłożyć i urządzić, aby nie zmuszać ludu do łamania dnia świętego.

Ot w Tyrolu nie ma czegoś podobnego, bo tam lud katolicki razem ze swoimi przedstawicielami pamięta wiernie na dzień Pański. A dlaczego dotyczące władze nie staną w obronie prawa Boskiego i nie chronią ludu przed wpływem destrukcyjnym, jaki w ten sposób w szerokie jego warstwy się wkrada?! Wszakżeż nic to następnie dziwnego, jeżeli ten lud lekceważy później i łamie prawa ludzkie państwowe i powiększa kadry ludzi niezadowolonych, co dążą do obalenia wszelkiej ludzkiej powagi i władzy. Powaga władzy ludzkiej polega na powadze Boskiej. Kto przeto pragnie podtrzymać znaczenie ludzkiej państwowej władzy, ten musi koniecznie dbać pilnie o zachowanie winnego szacunku względem Boskiej powagi i w tym kierunku wszystkim poddanym dobrym przyświecać przykładem. Każdy przedstawiciel władzy musi mieć się na baczności, ażeby do niego nigdy nie można było zastosować owego przysłowia: *Złe przykłady psują dobre obyczaje.*

Doświadczenia lat ostatnich przekonują nas, iż w tych właśnie krajach i państwach, gdzie niedzielę uważają za dzień Pański i jako taki wiernie ją zachowują, najmniej jest parasytów, tam także dobrobyt ludu, jak i dobrobyt ogólnopaństwowy, stosunkowo największy. Na pracy tamtych ludzi

spoczywa — snać — widoczne błogosławieństwo Boga, jakie przywiązane jest zwyczajnie do święcenia dnia Pańskiego.

W naszej katolickiej monarchii, po tylu strasznych nieszczęściach, powinny już raz otworzyć się nam oczy, powinniśmy już raz przejrzeć i zrozumieć, że praca w każdy dzień święty będzie się mścić ciężko tak samo na każdym pojedyńczym człowieku, jak i na rodzinach naszych, gminach, krajach i na całych narodach. Bóg bowiem, Stwórca i najwyższy Pan wszechświata, nie nadarmo ogłosił to prawo: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.*

Niektóre kraje koronne naszej monarchii zaczynają się już dźwigać i innym dobrym przyświecać przykładem. Partya chrześcijańsko-socyalna niższej Austryi stawiała już kilkakrotnie wniosek, ażeby wszystkie szynkownie zamykano od soboty z wieczora aż do poniedziałku z rana. Przed kilkoma laty sejm krajowy w Tyrolu wydał ustawę, na mocy której nie wolno urządzać publicznych balów i zabaw w nocy ze soboty na niedzielę, a to dlatego, ażeby nie odciągać nikogo od bywania w kościele na niedzielnem nabożeństwie. Kto bowiem bawi się przez całą noc, albo usługuje przy takiej zabawie, od tego trudno wymagać, ażeby następnego dnia przed południem mógł być w kościele. Najlepiej możemy to sprawdzić u nas w czasie karnawału, kiedy to dzień święty zamieniono formalnie na dzień zabawy, a wszyscy bawią się bez wytchnienia jakby na zabój. Nawet nasze stowarzyszenia nibyto katolickie bawią się także aż do białego dnia w niedzielę i następnie nikt nie myśli o obowiązku katolickim wysłuchania Mszy św. Zresztą coby robili w kościele, kiedy znużeni całonocnymi tanami zaledwie na nogach utrzymać się zdołają. Ale to wcale nie przeszkadza, że później publicznie wywieszają swój katolicyzm! Postępują w tym względzie za przykładem starszej braci, swoich przodowników, którzy nadają ton w całem życiu społecznem. Jak zaś ci zachowują dzień Pański, dowodem tego następujący wypadek,

jaki przed trzema mniej więcej laty według ogłoszenia dzienników zaszedł w Wiedniu na posiedzeniu Koła polskiego. Otóż przedstawiciele naszego kraju odbywali zebranie klubowe w pewną niedzielę przed południem. Ksiądz poseł, obecny na tem posiedzeniu, odważył się uczynić uwagę, że tego rodzaju posiedzeń nie powinno się zwoływać na niedzielę przed południem, gdyż wskutek tego niejednemu z posłów katolików odbiera się sposobność spełnienia obowiązku religijnego. Na to powstał zaraz jeden z przzodowników i publicznie sprzeciwił się uwagom księdza, a następnie począł wykładać, jak on pojmuje święcenie niedzieli. Ci sami nasi przedstawiciele obecnie, kiedy na posiedzeniu dotyczącej komisyi parlamentarnej postawiono wniosek o zaprowadzenie całkowitego odpoczynku niedzielnego, sprzeciwiają się temu i są za 4-godzinną pracą w niedzielę dlatego, iż takie jest życzenie innowierców niechrześcijan, na nasze największe nieszczęście w pośrodku nas mieszkających.

Upadliśmy — snać — bardzo nisko, staliśmy się niejako pośmiewiskiem narodów. Ci innowiercy stali się dla nas istnym biczem Bożym dlatego, że zapomnieliśmy na Boga i na Jego prawa, że lekceważymy je i łamiemy dla przypodobania się tym innowiercom, dla pozyskania ich poparcia nieraz przeciw własnemu ludowi. Na jakiej podstawie możemy później żądać, ażeby ten lud nam wierzył i ufał, kiedy on patrzy, jak właśnie ci, którzy ze stanowiska i obowiązku powinni mu dopomagać do powstania z ciężkiej niedoli, łączą się z jego największymi wrogami i nie pozwalają mu myśleć nawet o uwolnieniu się z twardych pęt i kajdan niewolniczych?!...

Skoro gdziekolwiek mowa o poprawie dzisiejszych nieznośnych stosunków społecznych, doświadczeni działacze na polu kwestyi socyalnej wołają zaraz, że tę poprawę musi zacząć od siebie każdy, kto tylko ma obowiązek przy tej pracy spółdziałać.

Wielki papież socyolog, Leon XIII., w wiekopomnej encyklice *Rerum novarum* wypowiada owo doniosłe zdanie: »Jeżeli pragniemy, ażeby reforma socyalnych stosunków się udała, muszą przy niej zgodnie spółdziałać: Kościół, państwo, chlebodawcy i robotnicy«. Ci więc wszyscy muszą równocześnie, każdy w swoim zakresie, rozpocząć poprawę czyli reformę od siebie.

Lud chrześcijański usłuchał pierwszy głosu Kościoła, w którego imieniu Ojciec święty przemówił. Idąc zaś natychmiast za jego wskazówką, odwraca się od wszelkiego radykalizmu i woła wszędzie na publicznych wiecach i zgromadzeniach, na zebraniach przeróżnych katolickich stowarzyszeń, iż pragnie uwolnić się z niewolniczych kajdan, w jakie zakuł go duch żydowsko-liberalny. Lud ten głosi śmiało i odważnie, iż pragnie wrócić na drogę prawa Boskiego, że pragnie żyć odtąd według zasady prawa dekalogu: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił* i prosi zarazem o ustawodawcze uregulowanie sprawy święcenia niedzieli. Obowiązkiem jest przeto wszystkich chlebodawców i przedstawicieli ludu w parlamencie, zacząć poprawę społeczną także od siebie, stanąć po stronie ludu i wspólnie z nim, kiedy właśnie czas i pora po temu, wpływać na władzę rządową i ustawodawczą, ażeby także stanęła do spółdziałania przy reformie socyalnej.

Zaprowadzenie dnia świętego w duchu prawa Bożego niechaj będzie pierwszym naszym i stałym krokiem na drodze chrześcijańskiej reformy społecznej, na którą Ojciec św. Leon XIII. wzywa nas bezustannie. Specyalnie przeto w obecnej chwili żądajmy wszyscy jednogłośnie, ażeby nasza władza ustawodawcza rozpoczęła tę reformę od unormowania odpoczynku niedzielnego i świątecznego według trzeciego przykazania Boskiego: *„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“*.

# Niedzielny i świąteczny odpoczynek

**jako lekarstwo na dzisiejszą chorobę społeczną.**

Wszystkie narody Europy zawdzięczają swoją kulturę chrystyanizmowi. Pod opiekuńczemi skrzydłami religii chrześcijańskiej narody te, jak i poszczególne ich warstwy i klasy, wzrastały, rozwijały się stopniowo i cieszyły się dobrobytem i szczęściem. Jeżeli zaś czasami powstała między nimi chwilowa niezgoda, co zdarza się niekiedy i wpośród dzieci jednej rodziny, wnet pojednały się napowrót, przebaczając sobie wzajemne urazy. W chwilach zaś wspólnej potrzeby zawsze się łączyły i silnie ze sobą trzymały.

Dopiero egoistyczny liberalizm, dostawszy się podstępem i zdradą do wnętrza ustroju chrześcijańskiego, zaczął ten ustrój podgryzać, psuć i rujnować. Najprzód używał wszelkich sprężyn, ażeby z tego ustroju wyrzucić Boga i Jego prawo. A skoro mu się to udało, skoro raz rozdarł i przerwał ten węzeł, łączący wszystkich ludzi w jedną wielką rodzinę, z tem większą łatwością prowadził dalej swoją krecią robotę. Między rozdwojone waśnią warstwy i klasy wszczepiał zasady brudnego materyalizmu, wyrywał ze serca robotników religię i wiarę, jedyną ich pociechę i podporę wśród ciężkiej pracy. W końcu doprowadził do tego, że całe społeczeństwo chrześcijańskie, niezgodą rozdwojone i zrujnowane, popadło w ową straszną chorobę, którą nazywamy powszechnie kwestyą socyalną i dzisiaj stoi jakby już nad przepaścią swojej zguby i całkowitej ruiny.

Doświadczony lekarz nie poprzestaje na skonstatowaniu objawów choroby, ale szuka jej źródła i przyczyny, ażeby ją usunąć albo przynajmiej wpływ jej zmniejszyć i osłabić.

Kto pragnie leczyć chorobę dzisiejszego społeczeństwa, zwaną kwestyą socyalną, koniecznie tej samej wypróbowanej już musi chwycić się metody.

Ponieważ zaś główną przyczyną tej choroby jest odstąpienie od Boga i Jego prawa, dlatego wszyscy doświadczeni socyologowie obwoływują, że należy jak najprędzej zawrócić napowrót do Boga i Jego religii. W religii bowiem, jakby w jakiej wielkiej aptece, można znaleźć różnego rodzaju lekarstwa, mogące zapewnić choremu społeczeństwu pomoc i ratunek. Pomiędzy innemi lekarstwami jest tam także niedzielny i świąteczny odpoczynek w duchu tego prawa Boskiego *„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“*.

Wielki papież socyolog, Leon XIII, kiedy w encyklice *Rerum novarum* mówi o potrzebie wstrzymania się od zajęć i pracy w dnie Pańskie, tak się w tym względzie wyraża. »Nie mamy tu na myśli zażywania zgniłej bezczynności, a tem mniej owego próżnowania, jakiego wielu pragnie, które sprzyja występkom i popiera marnotrawienie grosza, lecz mówimy wyłącznie o wypoczynku po pracy, uświęconym przez religię. W połączeniu z religią wypoczynek odwodzi człowieka od spraw i kłopotów życia codziennego na to, aby go przywieść do rozpamiętywania dóbr niebieskich i do złożenia hołdu powinnego Przedwiecznej Istocie. To stanowi właściwą istotę i cel wypoczynku w dni święte, które Bóg prawem osobnem w Starym zakonie przykazał i polecił własnym przykładem, bo pełnym znaczenia, tajemniczym spoczynkiem, któremu się oddał tuż po stworzeniu człowieka«.

Ks. Arcybiskup lwowski i Metropolita, kiedy w swoim najnowszym liście pasterskim podaje środki i sposoby rozwiązania kwestyi socyalnej, zalicza do nich również całkowity odpoczynek niedzielny i świąteczny. Tak o tem się wyraża: »Należy w drodze ustawodawstwa państwowego uzyskać całkowity odpoczynek niedzielny we wszystkich gałęziach pracy i przemysłu tak, aby każdy mógł święcić dzień święty i praca była dozwoloną tylko w wypadkach prawdziwie koniecznych. Winniśmy też zaniechać zupełnie wszelkich wypłat robotnika w niedzielę, a dążyć do wypłat codziennych«.

Podobnie wszyscy inni biskupi i fachowi chrześcijańscy socyologowie wypowiadają otwarcie, że odpoczynek niedzielny jest skutecznem lekarstwem na chorobę socyalną obecnych czasów i gorąco je polecają.

Przed niewielu latami, przy sposobności wyborów do parlamentu wiedeńskiego, Episkopat austryacki wydał list pasterski do wszystkich katolików naszej monarchii, w którym zachęcał i wzywał ich do tego, ażeby na posłów wybierali jedynie katolików z przekonania. Takie, mówił, będziemy mieli ustawy religijne, szkolne i społeczne, jakich wybierzemy sobie posłów. Na intencyę szczęśliwych wyborów odprawiono i u nas po wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Wprawdzie były potem smutne wypadki, gdzie niejeden z tych, co zajmują pierwsze szeregi w naszej organizacyi, nie poszedł wcale głosować albo co jeszcze gorsza, dla ludzkich względów zaparł się swojego przekonania i oddał głos na innowiercę-żyda, jednak większa część dzisiejszych posłów na tej zasadzie zostali wybrani. Obecnie nadarza się im dobra sposobność okazania, że idą rzeczywiście za głosem Ojca świętego i swojego arcypasterza, że spełniają życzenia swoich wyborców i stają mężnie w obronie całkowitego odpoczynku niedzielnego. W przeciwnym razie okazaliby brak szacunku i posłuszeństwa względem swojej najwyższej władzy duchownej, okazaliby nadto, że są przeszkodą i hamulcem chrześcijańskiemu ludowi, pragnącemu podźwignąć się z ciężkiej socyalnej choroby.

Stwórca świata, znając dokładnie naturę człowieka, nie darmo wymaga od ludzi, aby w dnie Pańskie wstrzymali się od wszelkiej pracy i ziemskich zachodów. On pragnął, ażeby człowiek nie zakopał się całkiem w ziemi, ażeby nie zapomniał na wyższy wieczny cel swojego życia na ziemi i nie zdziczał.

Dzisiejszy nasz odpoczynek niedzielny zdziczenie to poniekąd popiera i szerzy. Na dowód tego twierdzenia przyta-

czamy ustęp z dziełka *Duchowieństwo a socyalna kwestya*, gdzie autor w rozdziale: duchowieństwo a największy wróg ludu wspomina o dziennikach, które piszą całe artykuły pod tytułem *„furies świąteczna“* i twierdzą, że *Lwów w uroczyste święta dziczeje. Dziennik polski* z dnia 27. grudnia 1901 opisuje, jak katolicy obchodzą swoje święta Bożego Narodzenia libacyami po handelkach i szynkach, bójkami na kufle i noże, następnie karą w furdygarni policyjnej a w końcu samobójstwem. Głosować za dzisiejszym odpoczynkiem niedzielnym, czy nie znaczy to popierać dalszy rozwój tej i tak już przerażająco strasznej choroby społecznej?!...

Podobnie jak mamy wyznaczone regularnie chwile i godziny na zaspokojenie potrzeb naszego ciała, n. p. na spanie, jedzenie, tak samo chciał Stwórca, ażebyśmy mieli wyznaczony także czas, w którym moglibyśmy zastanowić się nad prawdami wiecznemi i w ten sposób nabrać nowych i świeżych sił ducha. Jak nie można żyć bez pokarmu, tak samo nie można żyć i bez odpoczynku. Jak po każdej dziennej pracy człowiek potrzebuje koniecznie 6 lub 7 godzin snu, podobnie po 6 dniach pracy potrzebuje koniecznie wypoczynku przez 1 dzień. Ten zaś wypoczynek dla ciała jest nakazany w każdą niedzielę w tym celu, ażeby tem gorliwiej można pracować dla duszy, dla jej dobra i szczęścia. W przeciwnym razie zdrowie społeczeństwa tak fizyczne, jak i duchowe będzie narażone na szwank, na upadek i na różne choroby.

Kapitaliści i właściciele fabryk uzyskali przez swoje wpływy zniesienie święcenia niedzieli, krzycząc, że inaczej produkcya wiele ucierpi, że poniosą niepowetowane straty. Tymczasem doświadczenie uczy, że przy uregulowanym stale odpoczynku siła robocza pracowników wzrasta, a przynajmniej nie zużywa się zawcześnie. Przeciwnie znowu jak łuk, który bywa bez przerwy naciągany, traci swoją sprężystość, tak i robotnik, zmuszony ustawicznie pracować, traci przed

czasem swoje siły i staje się ciężarem dla drugich. W Anglii zaprowadzono ścisły i całkowity odpoczynek niedzielny, pozamykano tam przez całą niedzielę wszystkie handle, sklepy i szynkownie, a jednak przemysł, a z nim i dobrobyt rozwinięty tam bardziej, aniżeli w któremkolwiek innem państwie. Zresztą patrzymy na własne oczy, jak skrupulatnie zachowują żydzi swoje szabasy i nie cierpią na tem żadnej wcale szkody. Jeżeli zaś ci żydzi pracują nad tem, ażeby chrześcijanom przeszkodzić w święceniu dnia Pańskiego, to czynią to w tym celu, ażeby chrześcijan wpędzić w większą jeszcze chorobę socyalną, ażeby ich jeszcze bardziej osłabić, a następnie zniszczyć i zrujnować zupełnie.

Kiedy w parlamencie wiedeńskim, a szczególnie w jego dotyczącej komisyi wniesiono projekt ustawy, wprowadzający ogólny i całkowity odpoczynek niedzielny, powstał zaraz między żydami w Galicyi i na Bukowinie silny ruch, żądający ograniczenia odpoczynku niedzielnego o tyle, aby żydom wolno było pracować w niedzielę, bo oni świątkują już w sobotę.

W Drohobyczu odbył się w tym celu dnia 8. lutego b. r. w miejskiej sali gimnastycznej wiec żydowskich kupców i przemysłowców, gdzie referent na zasadzie cytatów z ustawodawstwa austryackiego udowadniał, że żydzi, święcąc sobotę, czynią zadość społeczno-gospodarczej tendencyi ustawodawstwa i nie mają dlatego obowiązku święcić drugiego dnia w tygodniu, tj. niedzieli. Inny referent potępiał postępowanie posłów-żydów z Koła polskiego, którzy są za 4-godzinną tylko pracą w niedzielę. Wreszcie uchwalono wysłać petycyę do Rady państwa, opatrzoną podpisami interesowanych, na którą wszyscy chrześcijanie naszego kraju, a więc i nasi przedstawiciele w Radzie państwa, szczególniejszą powinni zwrócić uwagę. Brzmi ona następująco:

›Zważywszy, *że spoczynek niedzielny ma w pierwszej linii cel socyalny* (!) zważywszy dalej, że żydzi wprowadzili

u siebie od wieków spoczynek raz w tygodniu, dobę trwający, zważywszy w końcu, że zmuszenie żydów do zaniechania pracy ponadto także w niedzielę równałoby się odjęciu im możności pracowania przez $^1/_8$ część roku, uchwalają zebrani w d. 8. lutego 1903 w sali gimnastycznej miejskiej żydowscy kupcy i przemysłowcy, tudzież pomocnicy z tych zawodów z Drohobycza i okolicy, że ustawa o spoczynku niedzielnym zawierać ma postanowienie, jako żydowskim kupcom i przemysłowcom wolno jest spoczynek tygodniowy przełożyć na sobotę, że zatem spoczynek 36-godzinny rozpocząć się ma w piątek wieczorem i trwać bez przerwy do niedzieli rano.

Każdemu przeto żydowskiemu kupcowi i przemysłowcowi wolno jest zgłosić władzy przemysłowej podaniem (bez stempla), że w jego przedsiębiorstwie spoczywać się będzie w sobotę, nie zaś w niedzielę«.

Ponieważ zaś cały handel i przemysł w mniejszych szczególnie miastach w ich wyłącznie spoczywa ręku, żądają przeto już publicznie, ażebyśmy chrześcijanie z nimi święcili szabas. Naszej niedzieli nie uznają już za dzień Pański! Tak to doprowadziliśmy daleko, wchodząc z nimi w sojusz i kompromis! Do tego doprowadziła nas okrzyczana assymilacya! Kraj nasz assymiluje się naprawdę i staje się zwolna, ale stopniowo coraz więcej żydowskim! Niektórzy z nich, śmielszej natury, przeprowadzają powyższe zasady w praktyce. Wszakżeż niejeden raz można było czytać w gazetach, że żyd, przedsiębiorca przy wojskowych budowach, rabin Rohatyn, który w ostatnich czasach budował wielkie kasarnie we Lwowie obok łyczakowskiego cmentarza, nie pozwala nikomu pracować u siebie w sobotę. Wszyscy, zajęci u niego murarze i robotnicy chrześcijanie, muszą święcić szabas. Niezadługo zażąda od nich, ażeby pracowali w niedzielę, bo ta jego nic wcale nie obchodzi! Zaprawdę, przerażająca czeka nas przyszłość! Już dzisiaj słyszymy często ich drwiny i wy-

rzuty, w tych mniej więcej słowach zawarte: co wy tu chrześcijanie macie, jeszcze tylko kościoły i cerkwie, zabierzcie je sobie i wynoście się stąd... Za kilkadziesiąt lat, jeżeli się nie upamiętamy, jeżeli duch prawdziwie chrześcijański nas nie ożywi, już nam i na to nie pozwolą!...

W ostatnich czasach wiele czytamy i słyszymy o ruchu syonistycznym w pośród żydów, którzy naradzają się niby nad tem, w jaki sposób możnaby odbudować dawne państwo żydowskie w Palestynie. Jeden z naczelnych propagatorów tej idei, *Max Nordau*, napisał przed niejakim czasem w niemieckim języku książkę pod tytułem *„Konwencyonalne kłamstwo"*, w której stara się wykazać, że wszystko na świecie między ludźmi jest prostem kłamstwem, nawet najświętsze ich uczucia. Na podstawie tej jego książki możnaby powtórzyć to samo i o *syonizmie*, którego zadaniem jest chyba zamydlić oczy chrześcijanom, uspić ich czujność, ażeby następnie tem łatwiej ich wyzyskać, całą ich własność dotychczasową w swoje zabrać posiadanie i ogłosić się już formalnie także za wyłącznych panów całego kraju naszego.

Reprezentanci naszego kraju w parlamencie wiedeńskim powinni to wszystko dobrze rozważyć, a pójdą z pewnością za życzeniem wszystkich chrześcijańskich katolików, którzy przy każdej sposobności domagają się jednozgodnie, ażeby ustawodawcze uregulowanie całkowitego odpoczynku niedzielnego nastąpiło na zasadzie owego prawa *„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił"*.

## Zakończenie.

Lat temu mniej więcej dziewięć, kiedy katolickie stowarzyszenie ludzi dobrej woli we Lwowie zwołało do sali posiedzeń Rady miejskiej publiczne zgromadzenie w tym celu, ażeby powziąść stanowczą uchwałę w sprawie całkowitego odpoczynku niedzielnego i następnie przedłożyć ją Kołu pol-

skiemu we Wiedniu. Między innymi przemawiał na tem zgromadzeniu jeden z dzisiejszych wiceprezydentów Koła polskiego. Wtem poprosił o głos jeden z obecnych na sali wodzirejów lwowskiego socyalizmu i w te mniej więcej przemówił słowa:

Panowie rozprawiacie tutaj o potrzebie i pożytkach całkowitego odpoczynku niedzielnego, a na placu wystawy wszyscy robotnicy pracują przez całą niedzielę i to za pozwoleniem dotyczących władz. Pozwolenie to ogłoszono nawet drukiem i porozlepiano na wszystkich murach i parkanach placu budowy. Na dowód swojego twierdzenia wyjął z kieszeni drukowane ogłoszenie, zaopatrzone urzędowym podpisem dotyczących władz i pokazał całemu prezydyum zgromadzenia a następnie tak dalej mówił. Koniecznej potrzeby wcale tam nie ma, bo możnaby przecież w dnie powszednie tygodnia zamówić większą liczbę robotników, którzy zawsze podostatkiem stoją na rynku, wyczekując na robotę. Zresztą po co to wiele o tem rozprawiać, jeżeli panowie pragniecie być szczerymi, to nie otwierajcie w niedziele waszych kancelaryi, sklepów i handlów, nie chodźcie nigdzie na żadne kupno, a będziecie mieli całkowity odpoczynek, który przecież od was samych i od waszej woli zależy.

Po tych słowach piszący, który brał udział w tem zgromadzeniu, gdyby to było możliwe, byłby się schował pod ziemię ze wstydu i żalu. Wszyscy też obecni jakby osłupieli; z rąk do rąk podawano sobie ową drukowaną odezwę, zawierającą pozwolenie na publiczną robotę i niejeden zawstydzony znikał opuszczając zgromadzenie, bo czuł dobrze, iż socyalista w tym wypadku wielką powiedział prawdę.

Tak jest, odpoczynek niedzielny w duchu prawdziwie chrześcijańskim od nas samych zależy! Może te cierpkie słowa prawdy, wypowiedziane nam przez naszych nieprzyjaciół, zdołają nas obudzić z owej obojętności o przyszłość, jaka nas opanowała, a może zdołają nas ostrzedz także przed strasznemi jej następstwami. Chrześcijanie katolicy! nie chciejmy nigdy zapo-

minać na to, że łamanie owego prawa Boskiego *„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“*, jest otwartem nieposłuszeństwem względem Boga i buntem przeciw Niemu. Ktokolwiek z przodowników ludu bunt ten popiera, na tego spada także wina, jeżeli ten lud, nauczony przykładem z góry, wypowiada następnie posłuszeństwo prawom świeckim i buntuje się przeciw wszelkiej władzy i powadze. Zaniedbywać obowiązek święcenia niedzieli, lub innych do tego pociągać, znaczy tyle, co zapominać na Boga, zapominać na wyższy wieczny cel życia i dziczeć. I u nas, niestety, doszło już do takiego zdziczenia, gdyż zapanowały stosunki barbarzyńskie i gorsze od starożytnego, bo postępowe i wyrafinowane pogaństwo podnosi wysoko swoje wytarte czoło.

Chrześcijańscy kupcy i przemysłowcy nie otwierajcie w niedziele waszych handlów i sklepów! Przedsiębiorcy i gospodarze nie urządzajcie w niedziele przed południem żadnych wypłat, żadnych sesyi i narad gospodarskich! Wszyscy wogóle powstrzymajmy się w niedziele od wszelkiej pracy, podróży, jarmarków, słowem od wszelkich spraw doczesnych! Postarajmy się oto, ażeby w niedziele wszystkie zamykano handelki i szynkownie. Bez koniecznej potrzeby nie chodźmyw niedziele żadnych załatwiać sprawunków! Jak urządzamy się w piątek przed szabasem, tak samo w sobotę wieczorem przygotujmy wszystko, co nam na niedzielę potrzebne, a przyjdzie nam z łatwością dzień Pański zachować po Bożemu. Dopiero w takim razie nie będziemy mieli powodu rumienienia się wobec innowierców; wtenczas też nie będziemy narzekać na przykre stosunki socyalne i na społeczną chorobę, bo jej nie będzie, bo spełni się na nas, co mówi Pismo święte *„Bóg błogosławił dniowi siódmemu“* (I. Mojż. II, 3). Dzień ten stanie się dla nas źródłem obfitego błogosławieństwa niebieskiego tak w życiu prywatnem, rodzinnem jak i społecznem.

# SPIS RZECZY.


BOOKKEEPER 2006
0010016907